



## Chrystus zmartwychwstał!



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

**F**akt zmartwychwstania Chrystusa oznacza, że Jego życie, męka i śmierć ofiarowane za nasze grzechy zostały przyjęte przez Boga, a święta uobecniająca to wydarzenie są wyzwoleniem ze szczególnej niewoli, w jakiej przez wieki trwaliśmy.

Uczestnicząc w radości zmartwychwstania Chrystusa, bardziej niż kiedy in-

dzie, uświadamiamy sobie, że jesteśmy przeznaczeni do pełni życia. Jezus bowiem zapewnił nas: „Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie. A każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11,25).

Dzieląc się tymi myślami, składam wszystkim Diecezjanom i Mieszkańcom Ziemi Lubuskiej i Głogowskiej serdecz-

ne świąteczne życzenia. Niech zwycięski Chrystus obficie obdarzy nas wszystkich darami Wielkiej Nocy. Niech pomoże, aby nasze życie upłynęło w zdrowiu, radości i prawdziwym pokoju.

Błogosławionych Świąt.

† **STEFAN REGMUNT**  
biskup zielonogórsko-gorzowski

## Debata lubuska



Półtoragodzinną debatę TVP Lubuska transmitowała na żywo

**PARADYŻ.** 13 marca, dokładnie w dziesiątą rocznicę słynnej Umowy Paradyskiej lubuski oddział TVP zorganizował w Wyższym Seminarium Duchownym debatę z udziałem wojewody, marszałka oraz byłych i obecnych parlamentarzystów regionu (na zdjęciu). Wspomniano, analizowano i przewidywano. A wszystko wokół województwa lubuskiego, które, choć wciąż budzi spory, nie tylko

uczestnikom debaty wydaje się niezbędne. Mówiono także o miejscu zawarcia umowy. Według lewicy, zdecydował o tym przypadek. Inni byli odrębnego zdania. Sugerowano nawet, że Paradyż mógłby być miejscem pielgrzymek dla lubuskich elit. Umowa Paradyska to podpisany ponad podziałami regionalnymi i politycznymi apel do premiera Buzka o utworzenie województwa lubuskiego.

## Palma naj...

**ŻARY.** X Rajd Palmowy, organizowany tradycyjnie przez parafię pw. św. Józefa Oblubieńca i Szkołę Podstawową nr 1, odbył się 15 marca. W tym roku łączył się z parafialnym odpustem. – W rajdzie biorą udział dzieci z całego powiatu, z podstawówek, gimnazjów, świetlic terapeutycznych oraz dzieci niepełnosprawne z Miłowic i ze

stowarzyszenia „Radość Życia” – mówi Krzysztof Tuga, prezes miejscowej Akcji Katolickiej. Nad rajdem czuwają katecheci: Marzena Bałdyga i Honorata Świacka. Jury przyznaje nagrody w kategorii „Palma naj...”. – Jednego roku była palma zrobiona na zapalce, a do tej pory największa miała pięć metrów – mówi M. Bałdyga.



W korowodzie z kościoła do szkoły dzieci nosły kilkadziesiąt palm

## Drogi z Krzyżem

**ZIELONA GÓRA, GUBIN.** Wielki Post często kończyły plenerowe Drogi Krzyżowe. Tak było m.in. w Niedzielę Palmową w Zielonej Górze (na zdjęciu z lewej), gdzie wieczornemu misterium przewodniczył bp Stefan Regmunt. Ciekawą inicjatywę podjęli też mieszkańcy nadgranicznych miast: Gubina i Guben (na zdjęciu z prawej), którzy tego

dnia po raz pierwszy przeżyli ekumeniczną Drogę Krzyżową. – Jej przebieg był inny niż tradycyjnej Drogi Krzyżowej. Przeżywaliśmy tylko siedem stacji. Trzy po stronie niemieckiej i cztery po stronie polskiej – tłumaczy ks. Ryszard Rudkiewicz, proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej w Gubinie. W misterium wzięło udział kilkuset Polaków i Niemców.



## Spotkanie ze studentami

**ZIELONA GÓRA.** 11 marca bp Stefan Regmunt spotkał się po raz pierwszy z pracownikami i studentami Instytutu Teologiczno-Filozoficznego im. Edyty Stein. W słowie wygłoszonym podczas Mszy św. biskup podkreślał, że studiowanie to wielki dar. – Przez lata prowadziłem wykłady i najbardziej przyjemną czynnością była możliwość wykładania młodym ludziom, a z drugiej strony obserwacja, jak oni się zmieniają – mówił biskup. – Dlatego ta Msza św. jest dla mnie ważna, bo spotykam się z ludźmi, któ-



Po Mszy św. pracownicy i studenci zaprosili biskupa na ciasto i kawę

rzy uczą się samodzielnie myśleć pragną autentycznie studiować – kontynuował. W Instytucie Filozoficzno-Teologicznym uczy się obecnie blisko 100 studentów.

## Przedświąteczne zatrzymanie

**DZIEŃ SKUPIENIA.** 15 marca lekarze i pielęgniarki spotkali się w zielonogórskiej kaplicy sióstr elżbietanek na wspólnej adoracji i Mszy św. – U progu Wielkiego Postu środowisko służby zdrowia wyraziło pragnienie jednodniowego zatrzymania się, aby w wielkopostnym apelu „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię” odkrywać na nowo dar swojego powołania służbie człowiekowi – wyjaśnia

ks. Eugeniusz Jankiewicz, diecezjalny duszpasterz służby zdrowia. Na dniu skupienia spotkali się członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich Oddział w Zielonej Górze i Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych. – Na co dzień jesteśmy zagonieni pracą i żyjemy w ciągłym pośpiechu. Dziś mamy okazję zatrzymać się i wyciszyć – przyznaje Halina Szumlicz, prezes KSLP.

Para ze Świebodzina pobrała się w Kanie Galilejskiej

# W poszukiwaniu siebie

Połączyło ich Medjugorie. Do Ziemi Świętej pojechali jako narzeczeni. Wrócili stamtąd już jako małżeństwo.

Historia Przemysława i Małgorzaty jest pełna znaków. Bożych znaków.

## Ona i on

Oboje mieszkają w Świebodzynie. On kiedyś grał w zespole rockowym. Był daleko od Boga. Potem przeżył nawrócenie. Zostawił muzykę. Wstąpił do zakonu karmelitów bosych. Szukał swej drogi. – Usłyszałem od pewnego zakonnika, że mam wrócić do domu, modlić się i czekać. Zrobiłem tak. Elementem tego czekania był wyjazd do Medjugorie. Tam usłyszałem to samo: modlić się i czekać – opowiada. Z czasem odkrył, że jego powołaniem jest małżeństwo. Nie wiedział tylko, z kim.

– Modliłem się o dar dobrej żony, jak zaleca Pismo Święte. Tym, kto najlepiej potrafi ludzi ze sobą dobrać i połączyć, jest Pan Bóg, a nie nasze postrzeżenie – mówi. Wiele razy w tej intencji odmawiał Koronkę do Bożego Miłosierdzia, często o godz. 15.00. Tak,

**Nie ma pewniejszej drogi, niż uwierzyć w to, co Bóg mówi na temat miłości i małżeństwa. Za naszą historię jesteśmy wdzięczni Panu Bogu i Matce Bożej Pośrednicze Wszelkich Łask**



ZDJĘCIA JAROSŁAW FIEDOROWICZ

jak zalecał Jezus św. Faustynie. – Kiedyś po modlitwie spotkałem człowieka, którego znałem tylko z widzenia. Zapytał mnie, czy chciałbym poznać dziewczynę. Pomyślałem, że „coś się dzieje” i odpowiedziałem, że chętnie. Powiedział mi, żebym przyszedł do kościoła pw. Miłosierdzia Bożego. Nigdy tam nie chodziłem. Jestem z parafii pw. św. Michała. Z powodu pracy mogłem tam pójść dopiero za tydzień. 16 lipca, w święto Matki Bożej z Góry Karmel. Podczas Komunii po mojej prawej stronie klęczała szczupła blondynka. Wiedziałem, że będzie dla mnie bardzo ważna – wspomina.

Ona skończyła medycynę. Jest lekarzem rodzinnym. – O tamtej rozmowie nic

**Wbrew pozorom śluby w Kanie Galilejskiej nie są wcale częste**

nie wiedziałam – opowiada. – Najpierw modliłam się o wypełnienie woli Bożej. Potem o męża. Koronką do Miłosierdzia Bożego. O godzinie 15.00. Na kilka miesięcy przed poznaniem Przemka – dodaje. Kilka razy była w Medjugorie. W czerwcu 2007 roku po raz pierwszy pojechała tam w intencji dobrego męża. – Chciałam być tam jeszcze we wrześniu z koleżanką, ale w sierpniu okazało się, że ona nie może pojechać. Znałam już wtedy Przemka i zaproponowałam jemu ten wyjazd. Skorzystał z miejsca, które zwołała moja koleżanka – wspomina.

Kiedy wrócili, wiedzieli już, że się odnaleźli. Chcieli się pobrać w Medjugorie. Pojawiła się jednak propozycja pielgrzymki do Ziemi Świętej. Zgłosili się na nią w ostatniej chwili. Pomyśleli wtedy o Kanie Galilejskiej. Zresztą Ziemia Święta odegrała już swoją rolę w tej historii. – Moja mama była tam w 2006 roku. 12 października w Nazarecie, w domu Maryi zamówiła Mszę św. w mojej intencji. Zapomniałam o tym. Rok później, 13 października były nasze zaręczyny i mama pokazała nam obrazek z Nazaretu z potwierdzeniem tamtej Mszy – opowiada Małgorzata.

## Z Kany w życie

W styczniu tego roku ze Wschowy wyruszyła niemal pięćdziesięcio-

osobowa pielgrzymka do Ziemi Świętej. Prowadzili ją duszpastery parafii pw. św. Jadwigi – proboszcz ks. Krzysztof Maksymowicz i wikariusz ks. Sławomir Przychodny. Wśród pielgrzymów byli też Przemysław i Małgorzata, znajomi ks. Sławka. Ze względów formalnych tydzień wcześniej zawarli w Polsce związek cywilny. Przebyli też konieczne kościelne przygotowania. Teraz wyruszyli ślubować przed Bogiem w Kanie Galilejskiej. – Dzwoniłem do ojców franciszkanów w Ain Karen. Ojciec Władysław polecił nas w Kanie i wszystko załatwił. Na miejscu francuski franciszkanin udzielił mi delegacji do błogosławienia tego ślubu. To było dla mnie wielkie przeżycie. Pan Jezus działał tak namacalnie – mówi ks. Sławomir.

28 stycznia w Kanie Galilejskiej Przemysław i Małgorzata Burzyńscy zawarli sakramentalny związek małżeński. – Pewien radosny zakonnik otworzył nam jakieś pomieszczenie przy kościele. Przebraliśmy się w 15 minut. Suknię z niegniotącego się materiału wyciągnęliśmy z walizki. Naprzeciw jest sklep z winem. Po Mszy miejscowi już tam na nas czekali z poczęstunkiem. Potem było małe wesele. Kolać z pielgrzymami. Na miejscu kupiliśmy placki i, oczywiście, wino – wspominają małżonkowie.

Ten ślub był także świętem dla sześciu pozostałych par małżeńskich. Zwyczajem Kany Galilejskiej małżonkowie odnowili tu swe śluby. – Mamy nawet pamiątkowe dyplomy – mówią Agnieszka i Jarosław Fiedorowiczowie. – Po ośmiu latach tę przysięgę składa się z zupełnie z inną świadomością – dodają. A nasi bohaterowie? Start mają piękny. A jaka czeka ich przyszłość? – Mamy już swoje lata. Chyba zdążyliśmy się nauczyć, że życie ma różne kolory. Nierozzerwalność małżeństwa jest dla mnie Bożym darem. To daje sens miłości – przekonuje Przemysław. – Jeśli nie ma małżeństwa, nie ma też radości – dodaje Małgorzata.

**KS. TOMASZ GIERASIMCZYK**



**Śladami muszli  
i żółtej strzałki  
podąża dziś coraz  
więcej osób.  
Dla jednych jest to  
przygoda, dla innych  
przeżycie religijne.**

tekst  
**KRZYSZTOF KRÓL**

Istniejąca od ponad tysiąca lat Droga św. Jakuba to jeden z najważniejszych szlaków pielgrzymkowych. Nie ma jednej trasy, a uczestnicy mogą dotrzeć do celu jednym z wielu szlaków. Wszystkie drogi prowadzą do katedry w Santiago de Compostela w północno-zachodniej Hiszpanii, gdzie znajduje się grób jednego z dwunastu Apostołów – św. Jakuba Starszego, ściętego w 44 r. z rozkazu króla Heroda Agryppy I.

### Dom na plecach

Do 20 kwietnia w Muzeum Etnograficznym w Ochli można zobaczyć niecodzienną wystawę pt. „Zapis drogi” Grzegorza

Wowera z Zielonej Góry. To fotografie i notatki z wędrowki do Santiago de Compostela. Pomysł pielgrzymki zrodził się po wysłuchaniu w radiu relacji dwóch pątników. – Od samego początku chciałem iść sam. Miałem za sobą przeżycia pielgrzymowania w grupie na Jasną Górę, a tu chciałem doświadczyć samotności – mówi G. Wower. – Moja droga miała przede wszystkim wymiar duchowy i religijny. To, co widziałem, w czym uczestniczyłem, gdzie byłem, wszystkie te przeżycia dodatkowe były uzupełnieniem pielgrzymowania. To była pielgrzymka, nie wycieczka – podkreśla.

Polski pielgrzym wyruszył 16 września 2006 roku pieszo z Saint Jean Pied de Port tzw. szlakiem francuskim, liczącym blisko 800 km. – Nie było żadnych przygotowań oprócz wizyty u lekarza i sprawdzenia, czy kolano, które rod mi dokuczało, nadaje się do chodzenia. Czekająca mnie długa droga i nie chciałem w czasie jej trwania robić kłopotu sobie i in-

Obrazy i słowa z pielgrzymki do Santiago d

# Zapis drogi d



KRZYSZTOF KRÓL

nym – wyjaśnia. – Przez blisko miesiąc nasz dom niesiemy na plecach. Trzeba wziąć tylko to, co jest niezbędne. Po prostu zabrać jak najmniej. Mój plecak ważył 12 kilogramów. O kilka za dużo – dodaje z uśmiechem.

**Grzegorz Wower, plastyk i grafik z Zielonej Góry: – Fotografie są zapisem tych obrazów, przestrzeni i samotności, które stały się na ten czas moim domem**

to piękno skłania do refleksji, rozmyślań i modlitwy – dodaje.

Nieodłączną czynnością dnia było poszukiwanie Mszy świętej. Nie zawsze zakończone sukcesem. Kościołów po drodze wiele, ale w małych miejscowościach trudno o Mszę św. Jednak wytrwale poszukiwanie dawało czasem efekt. W Torres del Rio Grzegorz Wower spotkał parę starszych pielgrzymów z Francji. – Mieli ponad siedemdziesiąt lat i wielką pogodę ducha. Sam fakt, że zdecydowali się na wędrowkę, zrobił na mnie wielkie wrażenie – wspomina zielonogórzanin. Następnego dnia spotkali się jeszcze dwukrotnie. – Najpierw w Belorado, przed kościołem. Powiedziałem im, że szukam Mszy św., a tutaj jej nie będzie, więc idę dalej. Francuzka odpowiedziała, że jej mąż nie chodzi już do kościoła i tak się pożegnaliśmy. To była niedziela i tym bardziej szukałem Eucharystii. Wreszcie znalazłem w klasztorze św. Klary – opowiada z uśmiechem pielgrzym. Tego samego dnia jeszcze raz spotkał francuskich pielgrzymów popijających kawę w jednym z barów. – Starsza pani, kiedy mnie zobaczyła, spytała: „Znalazłeś Mszę?”.

### Czarna Madonna w Hiszpanii

Jeśli ktoś potrzebuje chwili modlitwy, refleksji, samotności, to w drodze do Santiago de Compostela będzie miał ku temu wiele możliwości. – Można się modlić, kontemplować, myśleć o swoim życiu i zadawać sobie pytania. Czasu jest bardzo dużo – mówi Grzegorz Wower. –

Zdarzało się, że kilkanaście kilometrów szedłem samotnie. Jeśli miałem takie pragnienie, mogłem głośno wymawiać słowa litanii czy zaśpiewać rano Godzinki. Przyroda, krajobraz, architektura, całe

**Odcinek drogi rzymskiej za wioską Cirauqui. „Nie potrafię, nie wiem, nie pojmuję – maszerowałem, ciągle mając siły. Jednak uczyniłem pewne postanowienie i chciałem je wypełnić. To takie moje umowy z Niebem”**

GRZEGORZ WOWER



e Compostela

# O Jakuba



GRZEGORZ WOWER

Kiedy odpowiedziałem, że znalazłem, dodała: „To musisz być szczęśliwy”.

Niektóre Msze św. kończyło specjalne błogosławieństwo dla pielgrzymów. W języku polskim zdarzyło się to tylko raz, na wzgórzu O Cebreiro. Tak wspomina to Grzegorz Wower: – Na koniec Eucharystii starszy ksiądz zaprosił wszystkich blisko do ołtarza i każdego zapytał o pochodzenie. Kiedy przyszła kolej na mnie, powiedziałem, że jestem z Polski, i okazało się, że ma tekst modlitwy w języku polskim. To było dla mnie bardzo ważne – przynajmniej. – Po wyjściu z kościoła podeszła do mnie para pielgrzymów z Austrii i powiedzieli do mnie: „Byliśmy kiedyś na Jasnej Górze i śpiewaliśmy tam pieśń o Czarnej Madonnie”. Zapytali, czy mógłbym to im zaśpiewać. To było niezwykle, godzina 21.00 na wysokiej górze, daleko od Polski, a ci ludzie proszą mnie o zaśpiewanie maryjnej pieśni – wspomina.

## Koronka przed Santiago

Każdy spotkany pielgrzym to osobna i bogata historia. – Najwięcej na szlaku jest Francuzów, Hiszpanów i Niemców. Spotkałem też Japończyka, rodzinę z Australii, chłopaka z RPA i wielu lu-

dzi innych narodowości. Pielgrzymów na rowerach, koniach, a nawet na osiołku. Polaków jest mało. Pierwszego spotkałem dopiero po ponad dwóch tygodniach – wspomina pielgrzym. Tych spotkań z Polakami było kilka. Jedno niedaleko Santiago de Compostela. – Ostatniego dnia przed dośnięciem cały dzień padało. Na górę Monte de Gozo doszedłem cały mokry. W jednym z barów, gdzie zatrzymałem się na kawę, zauważyłem dziewczynę w koszulce moro z białą-czerwoną flagą na ramieniu. Widzę, że ze swoją grupą zbierała się do wyjścia. Dopilem kawę i jakiś czas później dogoniłem trzy Polki. Dwie dziewczyny i emerytowaną nauczycielkę języka polskiego – opowiada. Okazało się, że pani Maria właśnie przeszła na emeryturę. Teraz mogła spełnić swoje marzenia i pójść na pielgrzymkę. – Pożegnałem się z nimi i poszedłem swoim tempem. Dalej spotkałem ich towarzyszy drogi. Dwóch mężczyzn. To było kwadrans przed piętnastą. Rozmawialiśmy na różne tematy. Kiedy

**Katedra św. Jakuba w Santiago de Compostela. „Przyniosłem tu myśli, powody, trudy, prośby, smutki, historie, pytania i radości. Zostawiam je w tym miejscu, choć wiem, że część z nich powróci ze mną”**

GRZEGORZ WOWER



GRZEGORZ WOWER

Powyżej: **Furta Convento Santa Clara w Belorado. „W nagrodę oprócz odnalezionnej Mszy po wyjściu z klasztoru otrzymałem deszcz. Później gradobicie. Potem błoto po kostki. Byłem szczęśliwy”**

których człowiek nie miałby zrobić tego, co robi zawsze. Innych też nie dziwiło, kiedy idąc, trzymałem czasem w rękę modlitewnik – zapewnia Grzegorz Wower.

## Warto marzyć

Z lewej: **Droga za Tardajos. „Trudno stwierdzić, który moment i czas pielgrzymowania jest najcenniejszy. Czy jest nim droga, samotność, spotkani ludzie, cel czy miejsce, do którego docierają”**

zblżyła się 15.00, jeden z nich, powiedział: „Każdego dnia pielgrzymki odmawiamy o tej porze Koronkę do Bożego Miłosierdzia, teraz też będziemy się modlić. Przyłączysz się?”. Znalismy się dopiero od kilkunastu minut, nic o sobie nie wiedzieliśmy i po chwili wypowiedzieliśmy wspólnie słowa modlitwy. Ale w czasie tej drogi nie ma żadnych powodów, dla

Tych opowieści jest dużo. Część obrazów zatrzymana została na fotografiach i w zapiskach. – Nie potrafię nikomu powiedzieć, czego tam doświadczy. Po prostu trzeba wyjść, przejść i same-mu przeżyć to całe dobro. Jeśli jest w kimś pragnienie, żeby tam się wybrać, niech idzie. Niech nie wątpi. Oczywiście, my możemy planować, a Bóg inaczej pokieruje naszym życiem, ale nie znaczy to, że nie możemy mieć marzeń. Jeśli są dobre i nie krzywdzą drugiego człowieka, trzeba starać się je realizować – mówi zielonogórski pielgrzym. ■



Stowarzyszenie „Tęcza” ma nową propozycję

## Wolę być tu niż w domu



MAGDALENA KOZIEL

W Zielonej Górze powstał nowy ośrodek, w którym niepełnosprawni mogą znaleźć miejsce dla siebie.

Ośrodek działa od stycznia. Jest przeznaczony dla osób z niepełnosprawnością intelektualną, których nie obejmuje już obowiązek szkolny i które nie są uczestnikami warsztatów terapii zajęciowej. W zajęciach mogą brać też udział niepełnosprawni pracujący zawodowo, którzy pragną aktywnie spędzać wolny czas. – Dochoodziły do nas sygnały, że w Zielonej Górze i okolicach jest jeszcze wiele osób niepełnosprawnych, które nie uczestniczą w żadnych zajęciach i przebywają w domach. Otwierając ośrodek, wychodzimy im naprzeciw – wyjaśnia Maria Mikuła z Katolickiego Stowarzyszenia na rzecz Osób Niepełnosprawnych „Tęcza”. Podopieczni ośrodka uczestniczą m.in. w zajęciach artystycznych i sportowych, uczą się robótek ręcznych i obsługi komputera. – Chcemy pomóc tym osobom podtrzymać wyuczone umiejętności i nauczyć ich nowych, niezbędnych w życiu codziennym. Naszym celem jest przede wszystkim uspołecznienie niepełnosprawnych – tłumaczy Sylwia Bandach, współprowadząca ośrodek.

Z działania placówki zadowoleni są sami niepełnosprawni. –

Wolę tu przychodzić, niż siedzieć w domu – mówi Halina Szymanderska. Roman Wasiel często spędza tu czas przed sztalugą. – Malowanie polubiłem już w szkole podstawowej – mówi. Wiesław Nowak dobrze się czuje wśród innych uczestników zajęć. – To bardzo dobra inicjatywa. Tutaj mój syn może spotkać się z innymi, brać udział w ciekawych zajęciach i wyjeżdżać na wycieczki – mówi Anna Nowak, mama Wiesława.

Ośrodek prowadzą Dagmara Wieczorek i Sylwia Bandach. Właśnie piszą projekt w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego. – Przewiduje on pomoc dla rodzin i opiekunów osób niepełnosprawnych. O nich się często zapomina, a przecież wielu z nich potrzebuje wsparcia – twierdzi S. Bandach. Przyjęcie projektu zagwarantowało by stworzenie grupy wsparcia, regularny dostęp do psychologa, psychiatry, neurologa i logopedy oraz uczestnictwo w szkoleniach uzawodowienia.

**MAGDALENA KOZIEL**

Ośrodek Wsparcia dla Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną działa przy ul. Niepodległości 16 w Zielonej Górze od 8.30 do 15.00.

Młodzieżowy Klub Dyskusyjny w Gorzowie

## Ani na religii, ani w telewizji

Seks, czary, kara śmierci, muzyka i nie tylko. Takie tematy ich interesują. O tym chcą pogadać. Tu dowiedzą się, jak i dlaczego uczy o tym Kościół.

Klub dyskusyjny na plebani wcale nie musi skupiać tylko starszych osób. Na poważne rozmowy ochotę mają także młodzi. Na pomysł czegoś w rodzaju młodzieżowego Klubu Inteligencji Katolickiej wpadł pięć lat temu ks. Andrzej Paś, wtedy wikariusz parafii pw. Najświętszego Zbawiciela w Gorzowie. W realizacji zamiaru pomogła mu młodzież. – Chcielibyśmy, aby powstał klub dla młodych, którzy skończyli formację oazową. Nazywalibyśmy to n-tym stopniem oazy. Potem zainteresowało się klubem kilkoro kandydatów do bierzmowania – mówi ks. Paś, który od zeszłego prowadzi Młodzieżowy Klub Dyskusyjny w gorzowskiej parafii pw. św. Maksymiliana, gdzie obecnie pracuje.

Tematy proponują sami klubowicze. Nad przygotowaniem wstępu do dyskusji nierzadko muszą się sporo napracować. Duże wrażenie zrobił ostatnio wieczór poświęcony muzyce hip-hopowej „Jezus i dresiarze, czyli muzyka prosto z raju”. – To było naprawdę świetnie przygotowane – mówi Anna Lisowska, która w spotkaniach klubu uczestni-

czy od początku, a pracuje jako specjalista ds. marketingu. Andrzej Pytypońko, uczeń Technikum Chemicznego, odwiedza klub regularnie. – Tu zawsze jest o czym pogadać. Na religii o tym się nie rozmawia, a w telewizji nie usłyszy – przekonuje. Tematy szczególnie wspomniane przez klubowiczów to dyskusja o karze śmierci, demonach historii, czyli Hitlerze, Stalinie i Mussolinim, albo spotkanie z diecezjalnym egzorcystą ks. Eugeniuszem Drzewieckim, na które przyszło mnóstwo ludzi. Szkoda tylko, że tłumy są tu wyjątkiem.

Każde spotkanie zapowiadane jest w ogłoszeniach duszpasterskich. Zaproszenia trafiają także do szkół. Mimo to odzew jest na ogół niewielki. Zdaniem Agaty, młodzież odstrasza bezpośrednie skojarzenie z Kościołem. Ale zupełnie niesłusznie. – To my tu proponujemy swoje tematy. To jest nasz klub – mówi licealistka, która identyfikuje się właśnie z hip-hopową kulturą. – Słuchamy siebie nawzajem i kreujemy swoje poglądy. Powstają czasem konflikty, ale staramy się być kulturalni – dodaje. Nie wszyscy tu określają się od razu jako praktykujący katolicy. – Być może to jest jakaś droga do Kościoła? – zastanawia się ks. Paś.

**KS. TOMASZ GIERASIMCZYK**

**Ostatnio klubowicze spotkali się ze wspólnotą ruchu „Wiara i Światło”. Była to okazja do rozmowy m.in. o problemach niepełnosprawnych**



KS. TOMASZ GIERASIMCZYK

Apel Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Gorzowie Wlkp.

## Rodzice bardzo potrzebni

Niedawno wierni gorzowskich parafii podczas ogłoszeń parafialnych usłyszeli o możliwości zostania zawodową rodziną zastępczą.

Skąd pomysł ogłoszeń parafialnych? – Uznaliśmy, że jest to jedna z dróg prowadzących do pozyskania kandydatów na zawodowe rodziny zastępcze – wyjaśnia dyrektor ośrodka Tomasz Taupa, który zapewnia, że problem rzeczywiście istnieje. – Obecnie na terenie miasta jest tylko sześć takich rodzin. To nie jest wystarczająca liczba na potrzeby miasta – dodaje.

Zawodowe rodziny zastępcze to rodziny, które z tytułu wykonywanej pracy otrzymują wynagrodzenie. Istnieją trzy typy zawodowych rodzin zastępczych: wielodzietne (od 3 do 6 dzieci), specjalistyczne – wychowujące dzieci niedostosowane społecznie, dysfunkcyjne, przewlekłe chore i wymagające opieki i pielęgnacji (maksymalnie 3 dzieci) oraz rodziny o charakterze pogotowia rodzinnego, gdzie umieszczane są dzieci na pobyt okresowy do czasu unormowania ich sytuacji życiowej (maksymalnie 3 dzieci).

Agnieszka Łagódkka z mężem Maciejem zdecydowali się na prowadzenie pogotowia rodzinnego. – Kiedy na studiach pedagogicznych dowiedziałam się o tego typu



KRZYSZTOF KRÓL

działalności, od razu wiedziałam, że to właśnie chciałabym robić. Długo rozmawiałam o tym z mężem i razem podjęliśmy decyzję – wyjaśnia pani Agnieszka. Na początku 2005 roku gorzowskie małżeństwo zgłosiło się do Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego. Po przygotowaniach i spełnieniu wszystkich

– Najtrudniejsze są rozstania szczególnie po dłuższym czasie, kiedy dzieci wracają do biologicznych rodziców – przyznają państwo Łagódkkowie. Na zdjęciu: Pani Agnieszka bawi się z Igorem

wymogów przyjęli pierwsze dzieci.

Obecnie opiekują się trójką maluchów: trzyletnią Sandrą, trzymiesięczną Amelką i miesięcznym Sebastianem. Mają także własne dziecko, pięcioletniego Igora. – Każdy dzień jest inny, wnosi coś nowego, ciągle coś się dzieje, a czas upływa wyjątkowo szybko. Obowiązków jest bardzo dużo. Opieka, pielęgnacja, częste wizyty lekarskie, u psychologa, spotkania z rodzinami biologicznymi dzieci i codzienne obowiązki. Maluszkami trzeba zajmować się dzień i noc – zauważa pani Agnieszka. Pomimo wielu trudności gorzowanie radują się każdym dniem spędzonym z dziećmi. – Cieszymy się, kiedy widzimy, jak zaniedbane dzieci pięknieją, dobiegają i mogą rozwijać swoje talenty. Widok radosnego, uśmiechniętego dziecka wynagradza nam wszelkie trudności – zapewniają.

**KRZYSZTOF KRÓL**

Szczegółowych informacji udziela Ośrodek Adopcyjno-Opiekuńczy w Gorzowie Wlkp.: tel. 095 721 31 91, a także najbliższe Centra Pomocy Rodzinie

Salon myśli Edyty Stein

## Adam rozmawia z Adamem

Czy dialog wierzących i niewierzących jest możliwy? Jaki jest jego cel? Co robić, kiedy spotkamy ludzi niewierzących? Takie i inne pytania stawiał salonowy gość.

W drugi poniedziałek marca do Instytutu Teologiczno-Filozoficznego im. Edyty Stein na cykliczne spotkanie „Salon myśli Edyty Stein” przyjechał ks. Adam Kalbarczyk. Choć na co dzień wykłada homiletykę na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza, to jednak

diecezja zielonogórsko-gorzowska nie jest mu całkiem obca. Co prawda urodził się w Lesznie, ale dzieciństwo i młodość spędził we Wschowie.

Salonowy gość na wstępie zaznaczył, że tematyka dialogu z racji zajmowania się teologią pastoralną i homiletyką jest mu bliska, jednak nie czuje się specjalistą w dialogu z niewierzącymi. – Nie mogę się nazwać ekspertem w tej kwestii. Zaproszono mnie dlatego, że jestem praktykiem w tej dziedzinie. Prowadzę dialog może nie z osobami niewierzącymi, ale z jedną konkretną osobą – mówił na początku. – Parę lat temu z czystej próżności w Internecie wpisałem moje imię i nazwisko. Chciałem zobaczyć, co na mój temat tam jest – kontynuował. Okazało się, że w sieci są nie tylko publikacje i wiadomości na te-

mat Adama Kalbarczyka z Poznania. Jest także inny Adam Kalbarczyk, filolog polski z Uniwersytetu im. Marii Curii-Skłodowskiej w Lublinie. Między Adamem z Poznania i Adamem z Lublina najpierw nawiązała się korespondencja, a potem doszło do spotkania. – Kiedy odwiedziłem go po raz pierwszy w Lublinie, powiedział bardzo wyraźnie, że nie wierzy – opowiadał Adam z Poznania, który przyznaje, że już wcześniej wynioskował to na podstawie korespondencji pocztą elektroniczną.

Salonowy gość zauważył, że każdy dialog osób wierzących i niewierzących może być „rzeczą dobrą i pożyteczną”, ale wymaga wzajemnego szacunku i zrozumienia. – Oczywiście ten dialog ma być też krytyczny. To ważny element zwłaszcza w dyskusji z niewierzącymi – zauważył ks. Kalbarczyk. – W tym dialogu musimy występować jako rzeczywiście wierzący i dlatego też musimy zadać sobie pytanie, w co wierzymy i jak wierzymy – mówił salonowy gość. **KK**

**Dialog Adamów trwa do dziś.**  
– Codziennie modłę się o dar wiary dla lubelskiego Adama Kalbarczyka – mówił poznański Adam



KRZYSZTOF KRÓL



PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Dychowie

# Spod figury do kościoła

Jeszcze kilkanaście lat temu Dychów był filią parafii w Bobrowicach, a jego mieszkańcy modlili się pod figurą Matki Bożej nieopodal elektrowni wodnej. Dziś parafia jest samodzielna, a we wsi stoi okazały kościół.

Figura, przed którą gromadziła się tuższa ludność, stała obok elektrowni ponad 60 lat temu. Przez dłuższy czas była zapomniana i zarosła akacją. Dopiero w 1997 roku na skutek osunięcia się ziemi na drodze dojazdowej do elektrowni runęło drzewo i odsłoniło postać Maryi. Katastrofa nie wyrządziła jednak pracującym pod spodem w sztolniach ludziom żadnej przykrości. Mieszkańcy widzieli w tym cud. Odnowili figurę i zagospodarowali teren obok przydrożnej kapliczki.

## Własna świątynia

Myśl o wybudowaniu we wsi kościoła pojawiła się 20 lat temu. W 1989 r. zaczęto odprawiać Mszę św. w kaplicy w prywatnym domu, a rok później bp Józef Michalik wmurował kamień węgielny pod nowy kościół. Dychów był wówczas samodzielnym ośrodkiem duszpasterskim, który w 1995 r. podniesiono do godności parafii. By rozpo-

wszechniać kult Miłosierdzia Bożego, po każdej piątkowej Mszy św. prowadzone jest w dychowskim kościele nabożeństwo, a w każdy pierwszy piątek miesiąca Koronką rozpoczyna się adoracja Najświętszego Sakramentu, która trwa aż do Mszy św. wieczornej. – Do odpustu przygotowujemy się przez kilkudniową nowennę. A podczas uroczystości wierni mają możliwość ucałowania relikwiarza św. Faustyny – mówi ks. Stanisław Karliński, proboszcz.

## Czynne miłosierdzie

W liczącej 1600 wiernych parafii działa obecnie kilka grup m.in. różę różańcową, Przyjaciele Paradyża, ministranci i lektorzy. Od dwóch lat działa tutaj także świetlica parafialna prowadzona przez Akcję Katolicką. –



W świątyni znajdują się relikwie św. s. Faustyny Kowalskiej



ZDJĘCIA: MAGDALENA KOZIEŁ



## KS. STANISŁAW KARLIŃSKI

ur. 1957 r. w Lipinach, wychował się w Strzelcach Krajeńskich. Świecenia kapłańskie przyjął w 1982 roku w Gorzowie. Jako wikariusz pracował w Gaworzycach, Zaganiu, Szprotawie i Rokitnie. Proboszczem był w Bobrowicach i od 1993 r. w Dychowie.

**Kościół w Dychowie rozpoczęto budować w 1990 r., a pięć lat później został już poświęcony**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Wierni w parafii są, tak jak wszędzie, i grzeszni, i święci. Bardzo wielu z nich jest zaangażowanych w życie parafialne. Oprócz kościoła parafialnego w Dychowie mamy również dwa kościoły filialne: w Brzózce i Bronkowie. Cieszą mnie działające przy parafii grupy, a fundamentem wszystkiego, co w parafii się dzieje, jest modlitwa, zwłaszcza róż różańcowych. Oprócz aspektu chrystologicznego w parafii rozwinięta jest mocno pobożność maryjna. Odbywają się tu nabożeństwa maryjne w pierwszą sobotę miesiąca, a od maja do października w każdy trzynasty dzień miesiąca organizowane są nabożeństwa fatimskie. Tradycją naszą jest także październikowa procesja różańcowa po ulicach wioski z figurą Matki Bożej Fatimskiej, w której bierze udział spora grupa wiernych. W naszej parafialnej rzeczywistości ważne są również pielgrzymki. Oprócz tych diecezjalnych, w których zawsze bierzemy udział, wyjeżdżamy także dalej – do Lichenia, Częstochowy, a nawet do Fatimy, Lourdes i Rzymu.

Organizujemy dzieciom czas wolny, proponujemy im zajęcia plastyczne i rekreacyjne, jak również pomoc w odrabianiu lekcji – mówi Anna Kasprzyk, prezes AK. Parafialny Oddział Akcji Katolickiej organizuje również festyny, bale, wycieczki, a w Wielkim Poście – Drogę Krzyżową. Przy parafii działa już od ponad ośmiu lat także Parafialny Zespół Caritas, który pod swoją opieką ma 50 rodzin. – Gdy jest jakaś szczególna potrzeba, staramy się w miarę naszych skromnych możliwości wzajemnie wspomagać, choćby tak, jak w przypadku rodziny z naszej parafii, której spłonął dom. Wsparliśmy ją własnymi środkami oraz zorganizowaliśmy zbiórkę wśród mieszkańców wsi – mówi Walerian Straszkiwicz, prezes PZC.

MAGDALENA KOZIEŁ

## Zapraszamy na Msze św.

■ Dychów: 8.00, 11.00, Bronków: 9.30, Brzózka: 12.30